

## Kolęda ulańska

„Szwadron stóóój!” – rotmistrz w górę podniósł rękę  
i zobaczyli na polanie Stajenkę.

Prostą szopę, całą śniegiem otuloną,  
Ale blaskiem gorejącym rozjarzoną.

Do modlitwy! – już komenda gromka pada;  
Wybiegł Józef, palec do ust przykłada...  
(Już, już mieli kolędę zawrzasać),  
„Cyt, chłopaki, dopierutko zasnął”.

Od ust trąbki odjęli trębacze,  
Bo się zbudzi Dzieciątko i rozpłacze.

Tylko Jasio się z szeregu odzywa:  
„Gruchnąć by Mu z karabinków na wiwat!”

Lecz pan wachmistrz brew zmarszczył: „Ja ci gruchnę!  
Kogo chcesz straszyć? Najświętszą Matuchnę?”  
Więc się tylko każdy w siodle wyprostował,  
A pan rotmistrz stajence szablą salutował.

Potem w ciszy, pluton za plutonem –  
W prawo patrz! Jezuskowi – z fasonem  
Przejechali, w noc, kędy im droga,  
Koi nie parsknął, nie zadźwięczała ostroga.

Obudziło się Dziecię i zapytało:  
– Wojsko piękne tu, Matusi, jechało?  
– Śniłeś Synku, ci chłopcy i te konie  
Są już w Twoim niebieskim garnizonie.  
Już niewielu się po ziemi kołacze.  
–Jakże to tak? – pyta Jezus i płacze.

„Ach, w Katyniu głowa tego rotmistrza  
W krwawym piachu oczodoły wytrzeszcza,  
A porucznik, ten młody smagłolicy,  
Przez Gestapo zamęczon w piwnicy.

A ci zgrabni dwaj podchorążowie  
Na powstańczym legli Mokotowie,  
A ten wachmistrz także już umarły,  
W tajdze tyfusowe wszy go zżarły,  
A Jasio, co Ci chciał narobić huku,  
Na minie wyleciał w Tobruku...

Rozpłakało się Dzieciątko na serio  
Z żalu za tą polską kawalerią:  
–Co po waszej, pasterze, kolędzie,  
Gdy takiego wojska już nie będzie?

*Autor nieznaný*